



WOJNA!

Na dalekim Wschodzie krew się leje. Zbrodnicza polityka rządu carskiego wywołała wojnę między Rosją a Japonią, i lud roboczy obydwóch państw musi mordować się nawzajem dla dobra cara i dla dobra kapitalizmu japońskiego. I cały świat, zarówno robotniczy, jak i burżuazyjny, z niepokojem śledzi przebieg tej wojny. Bo nietylko o Rosję i Japonię tu chodzi, lecz o losy kapitalizmu wszechświatowego i o losy absolutyzmu carskiego.

W obecnej dobie polityki wszechświatowej każda wojna dwóch mocarstw grozi zbrojnym starciem sprzecznych interesów wszystkich innych mocarstw, powszechnym krwi rozlewem. Kapitalizmowi jest za ciasno w Europie i Ameryce, wszystkie państwa kapitalistyczne zabrały się do energicznego wciągnięcia Azji i Afryki w wir rozwoju kapitalistycznego. Ztąd nieustanna groźba konfliktów wszechświatowych w tych dwóch częściach świata. A w ostatnim dziesięcioleciu jest to już szósta wojna, grożąca pokojowi wszechświatowemu. W r. 1894/5 wojna Japonii z Chinami, później Grecji z Turcją, Stanów Zjednoczonych z Hiszpanią, Anglii z burami, wojna całego świata kapitalistycznego z bokserami chińskimi. Szczególnie Azja ze swoimi olbrzymimi bogactwami naturalnymi i pół miliardem swojej ludności, a w Azji samej szczególnie Chiny stanowią przedmiot wszechświatowej żarłoczności kapitalistycznej. Tam odkrywa się nowy olbrzymi rynek dla zbytu towarów, które kapitaliści wytwarzają rękami robotniczymi w coraz większej masie, a nie mają ich gdzie zbywać. Tam nagromadzone kapitały, wycisnięte z wyzyskiwanej siły roboczej, mogą znaleźć intratną lokatę, tam jest tania siła robocza, którą można budować koleje, eksploatować kopalnie, zakładać fabryki.

Tam kapitaliści mogą lokować swoje bogactwa, z którymi nie wiedzą już, co robić, i zdobywać nowe bogactwa. To też najżywotniejsze interesy wielkich mocarstw kapitalistycznych skupiły się teraz w Azji. Stany Zjednoczone Ameryki północnej, Anglia, Francja, Niemcy najsilniej zaangażowane są w Azji. Przedtym ognisko międzynarodowych kryzysów politycznych tkwiło w Turcji, nad Bosforem. Teraz ognisko, z którego buchnąć może zarzewie wszechświatowej wojny, przeniosło się z nad Bosforu do Azji, do Chin. Rząd carski walczy teraz z Japonią o skórę chińską, o tę skórę, której pożądamy wszystkie inne mocarstwa. Ztąd niebezpieczeństwo, że wojna ta pierwszej czy później wciągnie w wir swój cały świat kapitalistyczny. Ztąd niebezpieczeństwo tej wojny dla całego międzynarodowego proletariatu, którego najżywotniejsze interesy są przeciw wojnie wszechświatowej i za międzynarodową solidarność robotniczą.

Ale jakkolwiek wpływ wojna ta mieć będzie na losy wszechświatowego kapitalizmu i wszechświatowej armii proletariatu, jedno nie ulega wątpliwości: wojna ta będzie grobem rządu carskiego i kolebką wolności politycznej w Rosji. Czuł to sam rząd carski i dlatego tak przeląkł się wybuchu wojny. Dlatego był do ostatniej chwili tak niezdecydowany. Bo cały dotychczasowy przebieg wypadków świadczy o tym, że rząd carski nie liczył na wojnę i nie był do niej przygotowany.

Jeżeli rząd carski stara się teraz zwałić całą winę na Japonię, to jest to kłamstwo w oczy bijące. Pomijając już takie oczywiste fakty, jak zajęcie Mandżurji, przewlekane układy i gotowanie pancerników, wojska i zapasów na dalekim Wschodzie, rząd carski pchał do tej wojny już oddawna, od chwili, gdy zaczął tylko budować kolej syberyjską. Czymże był sam plan tej

kolei, jak nie zbliżaniem się Rosji do Chin i Japonii? jak nie przygotowaniem się do opanowania Azji? A jakkolwiek car wojny się bał, jakkolwiek dyplomacja carska liczyła na to, że Japonia nie będzie miała odwagi do wojny, to jednak cała przeszłość pchała do tej wojny, aż rząd carski stracił panowanie nad sytuacją, przez niego samego wytworzoną, aż wojna pomimo jego woli stała się nieuniknioną. Na skutek wszystkich swych zbrodni politycznych rząd carski stał się ślepym, jak każdy rząd w dobie swego upadku ostatecznego. Przeliczył się, jak to wykazał sam początek wojny, który zastał Rosję nie przygotowaną, niezdolną do czynu, zbankrutowaną na wewnątrz absolutyzmem, kradzieżami, demoralizacją aparatu administracyjnego, rządowego.

Od dawna już absolutyzm carski trzyma się tylko za pomocą dzikiego gwałtu w Rosji samej. Ale sprzeczności wewnętrzne, które starał się ukryć za pomocą nahajki i kul przeciw swoim poddanym, ujawniają się coraz bardziej we wzrastającym osłabieniu państwa za każdym razem, kiedy rząd prowadzić musi wojnę na zewnątrz. Ujawniło się to już w r. 1812, podczas wojny napoleońskiej. Wtedy Rosja zwyciężyła nie swoją siłą państwową, lecz swoją nędzą, swoim brakiem dróg komunikacyjnych, wielkością swoich mrozów. Ale dla myślących rosjan stało się już wtedy jasnym, że wojna odkryła zupełne bankructwo systemu carskiego. Doprowadziło to do powstania „dekabrystów“, zatopionego w krwi najszlachetniejszych, najdzielniejszych rosjan. Zemściła się za to na rządzie carskim wojna krymska 1854/55 roku. Wojna ta w zupełności złamała potęgę militarną caratu i samego cara przekonała o potrzebie zmian wewnętrznych. Skutkiem wojny krymskiej było więc zniesienie poddaństwa chłopskiego oraz t. zw. era „liberalnych“ reform w latach sześćdziesiątych. Ale „zwycięska“ wojna przeciw Turcji 1877/78 r. znowu odkryła upadek sił państwowych. Armia rosyjska nie miała wówczas przeciw sobie żadnej regularnej nowożytnej armii, lecz dzikie hordy azjatyckie. Pomimo to siła militarna caratu była tak wyczerpana, że rząd carski musiał się poddać postanowieniom kongresu berlińskiego. Słabość rządu carskiego po wojnie tureckiej była tak wielka, że bohatera garstka „Narodnej Woli“ mogła odważyć się na walkę z absolutyzmem i wstrząsnąć nim do głębi, powalić go niemal.

Ale teraz czekają rząd carski bez porównania poważniejsze walki — na zewnątrz i na wewnątrz. Na zewnątrz z Japonią, która ze swoimi 45 milionami ludności jest zupełnie inną potęgą, niż spróchniała Turcja ze swoją rzadką ludnością. Japonia jest krajem pełnym sił i energii życiowej, wiele się nauczyła, posiada nowożytną, dobrze uzbrojoną armię, a jak potrafi jej użyć, tego dowodzą pierwsze wypadki wojenne.

A na wewnątrz rząd carski ma przed sobą szeroką opozycję całego społeczeństwa rosyjskiego, nawet właścicieli ziemskich, buntujące się włościanstwo i drobne mieszczaństwo, rewolucyjną socjaldemokrację. Socjaldemokracja rosyjska posiada już dziś znaczny wpływ w masach robotniczych i wśród inteligencji rewolucyjnej, a zjednoczenie jej partyjne, dokonane niedawno na II zjeździe, da jej możność stanąć na czele ruchu rewolucyjnego przeciw absolutyzmowi, krytyką swoją pchać naprzód rewolucyjną burżuazję rosyjską, podczas gdy sama zadawać będzie najenergiczniejsze ciosy rządowi carskiemu. Absolutyzm, znieawidzony w Rosji i na całym świecie cywilizowanym, zbankrutowany materialnie, zdemoralizowany zgryzą „kiznokradów“,

otoczony niezdolnymi czynownikami, którzy sami pchają go ku przepaści, zginie w tej wojnie bez względu na to, czy Japonia zwycięży czy ulegnie.

Ale wobec tego i polska socjaldemokracja robotnicza musi podwoić, potroić swoją energię rewolucyjną. Nietylko interesy klasy robotniczej, sam honor imienia polskiego leży teraz wyłącznie w rękach robotników polskich. Społeczeństwo polskie jest teraz najbardziej reakcyjną częścią Rosji, jedyną prawie podporą moralną samowładztwa carskiego. Podczas gdy inteligencja burżuazyjna rosyjska otwarcie występuje przeciw carskiemu rządowi, jak to wykazały ostatnie zjazdy lekarzy i techników rosyjskich — burżuazyjna inteligencja polska, zdemoralizowana „narodową“ błądą ugodowców, narodowych demokratów, socjalpatriotów, stoi na uboczu od walki przeciw absolutyzmowi. Podczas gdy nawet burżuazja rosyjska występuje przeciw rządowi, burżuazja i szlachta polska całuje stopy cara. Ież to radości było w naszej „narodowej“ prasie z powodu zajęcia Mandżurji przez rząd carski, z powodu zjawienia się w Warszawie i Łodzi kupców chińskich z Mandżurji! I podczas gdy od 10 lat „P. P. S.“ i narodowa demokracja okłamują naród cały, że lud polski już gotów do „powstania“, że czeka tylko na hasło, że podczas wojny „P. P. S.“ odbuduje Polskę — lud polski wciąż jeszcze nie daje znaku życia rewolucyjnego. Podczas gdy w Rosji już odbywają się manifestacje ludowe przeciw rządowi i przeciw wojnie, u nas wciąż jeszcze cicho, słychać tylko, jak na papierze socjalpatrioci krzyczą o rewolucyjnym ludzie polskim, „rwącym“ się do walki.

Też, kiedy wojna odsłoniła nietylko bankructwo absolutyzmu, ale bankructwo i bliżskie krzykactwo „P. P. S.“ — teraz robotnicy polscy muszą spojrzeć prawdziwie w oczy, zobaczyć, że cały ruch socjalpatriotyczny był systematycznym okłamywaniem wszystkich. Teraz więcej niż zawsze potrzeba robotnikom polskim jasnej, gołej prawdy, aby tym energiczniej przyłączyć się do powszechnego szturm na rząd carski.

Socjaliści japońscy o wojnie.

W przewidywaniu wojny socjaliści japońscy urządzali w swoim kraju zebrania ludowe i występowali energicznie przeciw nacjonalizmowi i szowinizmowi. Na wszystkich tych zebraniach przyjęta została następująca rezolucja:

„My, socjaliści, jesteśmy przeciwnikami wszelkich wojen, gdyż są one zawsze zgubne dla interesów ludzkości i sprzeciwiają się zawsze interesom proletariatu. Japońska klasa robotnicza nie czuje najmniejszej nieprzyjaźni dla rosyjskiej klasy robotniczej, a tymczasem w wypadku wojny robotnicy obydwu krajów będą się nawzajem zabijali dla przyjemności tych, którzy ciągną korzyści z wojny. Wojna jest przeciwna najwyższemu, najszlachetniejszemu interesom ludzkości.“

Jak widzimy, nawet w kraju, w którym ruch robotniczy jest tak młody, uświadomieni robotnicy japońscy występują energicznie przeciw szowinizmowi i nienawiści narodowej, które sieje burżuazja i rząd japoński.

I u nas nie brak nacjonalistów, którzy wojnę obecną postarają się wyzyskiwać w celu rozbudzenia szowinizmu narodowego wśród robotników polskich i wniecać w nich uczucia nienawiści do „moskali“. Ale, my, robotnicy, musimy energicznie występować przeciw tej propagandzie szowinizmu, szerzonego przez narodowych demokratów i socjalpatriotów z „P. P. S.“. Musimy na wzór socjalistów japońskich tłumaczyć nieświadomym robotnikom, że wrogiem naszym są nie „moskale“, nie rosyjska klasa robotnicza, lecz tylko rząd carski i burżuazja polska, zjednoczona z burżuazją rosyjską.

Konferencja białostocka.

W końcu grudnia r. z. odbyła się w Białymstoku konferencja partyjna, składająca się z 7 delegatów, reprezentujących różne grupy i organizacje miejscowe i prowincjonalne. Pomiędzy wielu uchwałami, mającymi znaczenie miejscowe i ogólne, zasługują na szczególną uwagę następujące rezolucje:

1) Po rozpatrzeniu i przedyskutowaniu uchwał IV Zjazdu partyjnego, konferencja uznaje całą doniosłość i znaczenie przyjętych tam rezolucyj, i całkowicie podpisuje się pod nimi. Ze swej strony, konferencja uważa za konieczne zaznaczyć niektóre uwagi, co do punktów poszczególnych. Uznając za konieczne jak najsilniejsze skoncentrowanie ruchu w rękach Zarządu Głównego, bez czego niemożliwą jest planowa i skuteczna działalność partji, konferencja zaznacza konieczność wypracowania szczegółowych zasad i prawideł dla działalności organizacyj i komitetów miejscowych oraz poszczególnych członków. Może zasada mężów zaufania, która wydawać zaczyna takie owocne rezultaty przy Zarządzie Głównym, da się i w komitetach miejscowych zastosować.

2) Konieczną jest możliwie częstsza i ścisła kontrola działalności i organizacji komitetów miejscowych przez Zarząd Główny. Ten ostatni musi bliżej się zapoznać z zasobem sił i zdolności agitatorskich, zebranych w komitecie miejscowym. Musi znać możliwie dokładniej zalety i wady oddzielnych członków, ażeby łatwiej orjentować się w razie nieporozumień w miejscowych organizacjach, i wyzyskać owoconiej zdolności oddzielnych agitatorów, przez wskazanie im takich prac i stanowisk, na którychby mogli najbardziej wszechstronnie wyzyskać swoje zdolności specjalne z korzyścią dla pracy ogólnej.

3) Co do stosunku partji naszej do Socjaldemokratycznej Partji Robotniczej Rosji, to konferencja podpisuje się bez zastrzeżeń pod tak trafnym postawieniem kwestji przez nasz 4-ty Zjazd partyjny. Wobec tak potężnych i jednolicie zorganizowanych wrogów, jakimi są kapitał polski, litewski lub żydowski i rząd carski — oddzielne ataki proletariatu polskiego, żydowskiego lub jakiegokolwiek innego nie zdziałają ani na krok posunąć sprawy wyzwolenia proletariatu ze szpon absolutyzmu i wyzysku. Tylko wspólna akcja proletariatu całej Rosji, połączonego w jedną potężną armję z jednakowymi celami, kroczącą jednakowymi drogami, może zadawać dotkliwie ciosy potężnym wrogom, dlatego potężna, zjednoczona organizacja partyjna proletariatu w państwie rosyjskim jest kwestją życia i śmierci dla sprawy wyzwolenia klasy robotniczej, i partja, mająca na celu tylko interesy proletariatu, nie ma prawa wymagać wyodrębnienia organizacyjnego. Już pierwsze kroki walki z wyzyskiem spotykają ogromną tamę w wyodrębnieniu organizacyjnym każdej oddzielnej narodowości. Oddziały jednej wielkiej armji muszą słuchać różnych komend, pochodzących z oddzielnych źródeł. Atakują one wroga bez ogólnego planu. Nie mają pojęcia o siłach swoich sojuszników, dlatego też ataki bywają niepełne i najczęściej połowiczne. Często różne oddziały różne przedsiębiorają kroki. Dzięki temu następuje zamęt i zamieszanie w samych szeregach atakujących. Na takiej rozbieżności wysiłków proletariatu najbardziej zyskują jego wrogowie. Dalsze działanie, dalsze kroki jeszcze zębniejsze mogą wydać owoce przy systemie walki, polegającej na wyodrębnieniu organizacyj narodowych. Prawdziwi wrogowie wyzysku i ucisku wszelkiego rodzaju, prawdziwi obrońcy interesów proletariatu powinni porzucić podobną drogę, i dołożyć wszelkich starań, ażeby proletariatu wszystkich narodowości łączący w jedną wielką armję przeciwko wspólnym wrogom: międzynarodowemu kapitałowi i despotycznemu rządowi w Rosji. Organizacje miejscowe powinny widzieć tylko proletariatu przed sobą, narodowość powinna stanowić szczegół podrzędny. Szczególniej powinny mieć to na względzie organizacje na Litwie, gdzie odrębne organizacje narodowościowe mogą w końcu stworzyć istną wieżę Babel z jej rezultatem — rozdrobnienia sił proletariatu i na długi czas zapewnić spokojne panowanie jego wrogom. Jakże zębne skutki może wydać zasada odosobnienia organizacyjnego różnych narodowości, dają nam wymowny przykład niedawne zaburzenia w Białymstoku. Jeneralny strejk,

który miał wszelkie szanse powodzenia, nie przeszedł tylko dzięki temu, że „Bund“ zajmował nieokreślone i niezdecydowane stanowisko w czasie pierwszych chwil wybuchu. Nieporozumienie i niesnaski, demoralizujące masy z powodu zbierania i rozdawania pomocy pieniężnej dla strejkujących, wynikły tylko jako rezultat braku wspólnej organizacji.

Odrębność organizacyjna stwarza pewien szowinizm zaściankowo-partyjny, który opierając się na różnicach narodowościowych proletariatu, traci z oka jego jedność klasową i z konieczności musi prowadzić do szowinizmu nacjonalistycznego, tak usilnie zaszczepianego proletariatu przez klasy posiadające. Ta pozornie niewinna zasada odrębności organizacyjnej dla każdej narodowości stwarza sztuczne ramki narodowościowe dla proletariatu różnych narodowości i pcha do sojuszu z klasami posiadającymi, często przeciw proletariatu innej narodowości. Jednym słowem, hasło: „proletariusze każdej narodowości, wyodrębniajcie się!“ przynosi nieobliczone szkody najżywniejszym interesom proletariatu, i dlatego z całą przyjemnością bywa podtrzymywane i zaszczepiane proletariatu przez klasy posiadające, które z taką nienawiścią przyjmują wręcz odmienne i czysto proletariackie hasło: „proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!“

4) Konferencja z radością wita II Zjazd Socjaldemokratycznej Partji Robotniczej Rosji. Nareszcie i proletariatu rosyjski znalazł się na właściwej drodze ku swemu wyzwoleniu. Potężna jednolita armja proletariatu wyzywa na bój śmiertelny nadgniły carat, powołuje pod swój sztandar proletariatu wszystkich ziem i krajów, ujarzmionych przez despotyczny carat do wspólnej walki o wspólne cele. Teraz już powstała w Rosji opoka, o którą nareszcie rozbijają się mury caratu. Armja proletariatu rosyjskiego zadaje już cios za ciosem swym wrogom odwiecznym. I my, robotnicy polscy i litewscy, nie będziemy kroczyć w ostatnich szeregach bratniej armji.

5) Przechodząc do spraw miejscowych, konferencja zaznacza konieczność sprowadzenia pewnej ilości literatury agitacyjnej i pism socjaldemokratycznych w języku niemieckim, ponieważ towarzysze niemiecy stanowią poważną część proletariatu białostockiego, a władają z trudnością językiem polskim lub rosyjskim. Dlatego konferencja zwraca uwagę Zarządu Głównego na konieczność zadość uczynienia tej ważnej potrzeby, ze względu na powodzenie sprawy ogólnej. Prócz ogólno-agitacyjnej literatury niemieckiej potrzeba nam literatury, poświęconej sprawom fachu tkackiego, w którym pracują tu przeważnie towarzysze niemiecy.

6) Konferencja zaznacza szkodliwość jednoczesnej egzystencji pokaźnej ilości (około 7) odrębnych organizacyj, rzeczywiste lub pseudo-rewolucyjnych. Werbowanie pod tak różne sztandary, narzucanie proletariatu programów, celów i haseł częstokroć nie wspólnego z interesami proletariatu nie mających, wywołuje wpływ demoralizujący na mało uświadomione masy.

Jednocześnie zaznaczyć wypada niewłaściwe postępowanie członków pewnych organizacyj. Tak „socjaliści-rewolucjoniści“ prowadzą dalej strejk za pomocą teroru ekonomicznego. Odpowiednie mowy i przekonywanie chcą zastąpić siłnemi pięściami. Rezultaty tego mogą być aż nadto oplakane. Dalej „starzy towarzysze“ z P. P. S., co kamieniem siedzą w Białymstoku od lat wielu i nadzwyczajną konspiracją pokrywają brak wszelkiej roboty, szerzą wśród towarzyszy niezadowolenie, co do skuteczności sposobu walki, prowadzonej przez socjaldemokrację. Taka robota masowa, jaką prowadzi socjaldemokracja, przejmując ich wprost zgrozą. Toć żadna taktyka i konspiracja P. P. S., starannie wypracowana przez specjalnych „konspiratorów“ gabinetowych, nie zna podobnych mów publicznych i takich zebrań masowych, wywołanych agitacją socjaldemokratyczną. Toż to wymaga wprost katorżanej pracy, a dobrzy konspiratorowie z P. P. S. nie mieli i nie mają o niej pojęcia. Co innego cicha i rozważna robota w duchu P. P. S. Toż i stulecia można siedzieć i swoją drogą nic dla sprawy nie zrobić.

Natomiast nadzwyczaj żywotną okazała się praca towarzyszy „iskrowców“. Nieznajomość języka nie przeszkodziła

im przynieść nieobliczone korzyści miejscowej organizacji socjaldemokratycznej i całej sprawie proletariatu.

7) Czyniąc obrachunek pracy rocznej, konferencja z dumą spogląda na dzieło organizacji socjaldemokratycznej w Białymstoku. Z kilkudziesięciu miłośników literatury nielegalnej, socjalizm rozlał się pośród wszelkie oczekiwania wszędy, wrósł też głęboko w poglądach bardziej świadomych towarzyszy, przeniknął w najbardziej głuche i oddalone zakątki prowincji. Pomimo ciągłych aresztów, działalność organizacji nie przerywała się ani na chwilę, owszem, wzrastała z dniem każdym, aż w końcu wydała owoc wspaniały: masowy ruch proletariatu białostockiego z wygraną zupełną na całej linii. Przypomnijmy wypadki roku ubiegłego: Pierwszy kwartał więcej przygotowawczy: robota kółkowa, propaganda, odezwy z powodu zajęć i nadzycie. W końcu kwartału strejk w Wieczorka. Uroczysty obchód święta majowego. Dalej, szersza działalność w masach. Latem masowe zebrania w okolicach, na których bywało po kilka tysięcy ludzi; szli ludzie mało lub wcale nieświadomi posłuchać mówców socjaldemokratycznych. Tam też uświadamiali się co do potrzeb i interesów najżywniejszych. Jesienią strejk w tkaczy, w warsztatach ręcznych i parowych. Znowu zebrania masowe, ale już w samych fabrykach. Tam, gdzie dotychczas rozdawały się tylko głosy, nawołujące do posłuszeństwa i uległości wobec panów i władzy, rozdały się głosy protestu przeciwko wyzyskowi i uciskowi. Na te mowy przychodzili nie tylko bezpośrednio zainteresowani, ale i ludzie wprost z miasta, z innych fabryk, aby dowiedzieć się o tym, jaka krzywda dzieje się robotnikom i jak złemu zaradzić. Pomimo ciągłych aresztów (600) strejki nie upadają, a kończą się wygraną. Tylko brak wspólnej organizacji przeszkodził przeprowadzeniu strejku powszechnego. Zwycięstwo proletariatu ogromne, wzrost świadomości i poczucia solidarności wszystkich pracujących jeszcze większe. Nie ma chyba w Białymstoku człowieka, któryby nie uznawał zasług socjaldemokratycznej organizacji i jej mówców w wywołaniu i przeprowadzeniu ostatnich strejków w Białymstoku.

Pomimo tych zasług bezspornych socjaldemokratycznej pracy w ciągu ubiegłego roku, konferencja widzi i braki poważne, którym w ten lub inny sposób zapobiedz należy. Zbyt młoda organizacja nie mogła jeszcze całym swym mechanizmem działać prawidłowo. To te, to inne kółko organizacyjne wysuwało się na czoło wypadków kiedy inne pozostawały we względnej bezczynności. Najlepsze siły zostawały biegiem wypadków wyrzucane z szeregu. Na ich miejsce musieli stawać ludzie nowi, mało wyrobieni. Brak należyte wyrobionych agitatorów daje się odczuwać dotkliwie. Brak inteligencji dla wykładów jeszcze gorzej daje się we znaki. Trzeba zająć się pracą nad pogłębieniem ruchu przez wykłady i propagandę.

Kończąc swe obrady, konferencja posyła swe uznanie wszystkim tym towarzyszom, którzy się najwięcej przyczynili do rozwoju sprawy i postawienia jej na tym gruncie, na jakim ona obecnie stoi w Białymstoku; dalej, wyraża swą nadzieję, że żadne straty, żadne ofiary nie przerwą socjaldemokratycznej działalności w Białymstoku, że na miejsce ustępujących bojowników staną nowi, bardziej świadomi, bardziej oddani sprawie, zasobni w doświadczenie swych poprzedników. W końcu wyraża swe życzenie wszystkim organizacjom socjaldemokratycznym w kraju, aby każda z nich zaznała rozkoszy ruchu masowego, który tylko jeden jest w stanie zrewolucjonizować masy i poprowadzić je do walki i zwycięstwa. Jeszcze lat parę takich jak w Białymstoku, a runą w gruzy mury caratu, tamujące proletariatu drogę do wolności.

Klerykalna filantropja.

Parę miesięcy temu, z inicjatywy księdza Kirchnera, założone zostało przy warszawskim Towarzystwie Dobroczynności biuro dostarczenia pracy. Ks. Kirchner od dłuższego czasu na szpaltach naszych pism burżuazyjnych stacza walkę z bezrozumną filantropją; żąda on, by potrzebującego, a raczej proszącego pomocy nie zbywać

zdwawkową monetą jałmużny, lecz odpowiednio do warunków udzielić mu pomocy w innej formie lub może wcale odmówić. My, socjaldemokracy, wiemy doskonale, że filantropja, to obłudna taktyka burżuazji, chcącej oszukać siebie i innych, że niby o nędzy pamięta i stara się ją usunąć; wiemy, że filantropja to plasterki angielski na ciele trędowatego, którego uleczy tylko radykalna reforma. My, socjaldemokracy, na nędzę znamy jeden tylko środek: obalenie porządku dzisiejszego, opartego na własności prywatnej, z którego nędza ta płynie, i postawienie na jego miejscu porządku socjalistycznego, w którym narzędzia pracy będą własnością wspólną, każdy więc będzie miał zapewnioną pracę, a ztąd i dobrobyt. Ale wróćmy do rzeczy.

Otóż ks. Kirchner założył biuro dostarczenia pracy biednym wstydzącym się żebrać. Póki żyjemy w społeczeństwie kapitalistycznym, gdzie brak pracy, istniejący wskutek nieładu w wytwarzaniu, zawsze będzie wtrącał tysiące ludzi w otchłań nędzy, biura pracy będą tak długo bardzo pożyteczną instytucją. Ale do tego, by się nią stały, trzeba, by były zorganizowane tak jak w Zachodniej Europie: przez władze miejskie, gminne, by znajdowały się między sobą w stałych stosunkach, i aby kierowane były przez fachowe związki robotnicze. To u nas, pod rządem carskim, niemożliwe. Zobaczmy więc, jak działa biuro ks. Kirchnera. Oto, podczas strejku garbarzy, biuro poszukiwało robotników i dostarczało im pracy w fabryce, gdzie robotnicy rzucili robotę: biuro więc to służyło kapitalistom za zwycięzną ajencję do werbowania łamistrejków. Co za rozczulający widok rajfurstwa, uprawianego przez klechowską filantropję między kapitałem i pracą! Ale nie myślmy, że to nasi księża pierwsi na tę myśl wpadli; oto, jak piszą gazety, zupełnie tak samo werbowali łamistrejków księża w Saksonii (podczas strejku tkaczy w Crimmitschau).

Ale oto druga strona działalności biura jest jeszcze piękniejszą: biuro zapowiada robotnikom, zgłaszającym się o zajęcie, że zbierze wprzód „sprawki“ w cyrkule, czy nie byli zamieszani w jakąś sprawę polityczną, i takim zajęciem nie daje. To już jest wprost zbrodnia polityczna! Filantropja klerykalna jest nie tylko służą kapitałowi, któremu spieszy na pomoc w razie strejku, lecz staje jeszcze do usług policji carskiej! Księża w sojuszu z żandarmami — oto filantropja klerykalna.

Ksiądz w roli ajenta carskiego.

Niedawno na Woli (pod Warszawą) okradziono kościół i poniszczono święte rzeczy. Otóż ksiądz po tym fakcie mówi z kazalnicy do tłumu, że „świętokradztwa“ dopuścił się żydzi. Czy podobne oskarżenie (nie mające za sobą zresztą nie tylko podstaw, lecz nawet cienia prawdopodobieństwa) nie jest wprost podżeganiem ciemnego tłumu przeciw żydom? Niewątpliwie! W ten sposób ów ksiądz spełnił najhaniańbniejszą, jaką tylko może być, rolę podżegacza najdzikszych instynktów ciemnego ludu, rolę ajenta carskiego, przygotowującego pogromy żydowskie.

Bezkarność sług carskich.

Pisma legalne pisały już o sprawie policmajstra miasta Siedlec, R. Arnolda, oskarżonego wraz z kilku strażnikami o znęcanie się nad aresztowanym w celu wydobycia zeń zeznań. Ale z powodu cenzury, pisma nie mogły wykryć całej prawdy. A sprawa to krótka i wcale nie nowa: aresztowany pod zarzutem spełnionej kradzieży służącego z apteki L. Sadowskiego, katowano go tak długo w celu wydobycia zeń zeznań (za wiedzą policmajstra), póki nieszczęsny, skorzystawszy z okazji, nie rzucił się do dołu ustępowego, skurczając tam zbawienia przed swymi oprawcami. Wydobyto go ztamtąd i znów katowano; nieszczęśliwy przyznał się, jakoby kradzież popełnił, zażądał, by go zaprowadzono do apteki dla wskazania miejsca, gdzie zostały rzekomo ukryte skradzione pieniądze, i tam, schwywszy fiaszkę z kwasem siarczanym, otrul się. Na przedśmiertnej spowiedzi wyznał, że nie nie kradł, zabił

się, bo znieść nie mógł katowania. Po śmierci jego dopiero się wykryło, że pieniądze nie były nawet wcale skradzione. Sąd carski ukarał oprawcę, policmajstra — 2-ma miesiącami aresztu na odwachu. Tak postępują u nas sądy ze złodziejami i zbrojami. A robotników, walczących o lepszy byt i sprawiedliwość, rząd carski skazuje na długoletnie więzienie, Sybir, katorgę.

Jak fabrykanci kradną.

Historja Leonowa — to przykład, jak fabrykanci umieją kraść i nieuchodzić przytym za złodziejów w oczach burżuazji i sądów. Leonow — to cukrownia, której upadłość ogłoszono 1½ roku temu. Przy obrachunku okazało się, że cukrownia pozostała dłużna drobnym depozytariuszom (wnoszącym wkłady) koło 170 tysięcy rubli. Obecnie wyszły na jaw szczegóły: w przeciągu lat 14-tu wydano na marne 700 tysięcy rubli, w tym prezes zarządu otrzymał 104 tysięcy rubli, które mu się nie należały. Zarząd przyjmował wkłady od rozmaitych biedaków, dawnych robotników fabryki, wyrobników, małorolnych włościan, dając 8 proc.; by jednak uchronić się od odpowiedzialności, grożącej za zmarnotrawienie wkładów, dawał kwity na pożyczki. Do jakich to sposobów uciekają się kapitaliści, gdy chodzi o okradanie proletarijusz! I teraz po upadłości przynajmniej zarząd pierwszeństwo pretensjom rządu, kapitalistycznego Banku, a biedacy — niechaj idą z torbą.

Zwyczajni, biedni złodzieje nie znają wykrętów prawa kapitalistycznego i za każdą kradzież dostają się do kozy. Kapitaliści umieją kraść w biały dzień, jawnie, a pomimo to unikać niebezpiecznych paragrafów prawnych i uchodzić za „porządnych“ ludzi. Oni nie kradną, tylko „pożyczają“ od biednych, w fabryce, w kantorze bankierskim, na giełdzie. Takie kradzieże dzieją się ciągle, ale na jaw wychodzą dopiero przy bankructwach, zwłaszcza podczas „krachów“ handlowych, kiedy nagle handel i przemysł wpadają w zastój. Wtedy tysiące biedaków traci swoje drobne mienie, użyte przez kapitalistów na wielkie szwindle fabryczne, handlowe lub giełdowe.

Z ruchu w Kielcach.

Ruch socjalistyczny i u nas się rozwija, choć nie szeroko, ponieważ przemysł tutejszy jest jeszcze młody. Mamy kilka fabryk nowopowstałych, które zatrudniają po kilkadziesiąt osób. Propaganda szerzy się więcej wśród rzemieślników. Stolarze tutejsi postanowili zastrejtkować, żądając skrócenia dnia roboczego: dotychczas we wszystkich warsztatach pracowali od 6-ej do 8-ej, teraz żądają, by robota trwała od 7-ej do 7-ej. Do strejku przystępują wszyscy stolarze.

Niedawno aresztowano tu jednego ucznia z gimnazjum: jeden z nauczycieli złapał go w szkole podczas pauzy na czytaniu broszury socjalistycznej, i zademonstrował policji. Odbyła się wśród uczniów masa aresztów. Sprowadzeni szpicle z Warszawy uwijają się wraz z żandarmami po mieście i okolicy.

Gubernator kielecki — Ozierow — jest prawdziwą plagą dla miasta. Wszelkie instytucje publiczne tak gnębi, że miasto nasze nie może się rozwijać ani pod względem ekonomicznym, ani kulturalnym. Policmajster zaś dał nakaz policji, by każdego przechodnia po 11-ej godzinie w nocy aresztowała. To też policja hułała po swojemu, turbowała przechodniów i lżyła grubijańskimi wyrazami.

Obecnie policmajster „zreformował“ obowiązki stróżów; odtąd mają oni pilnie baczyc i śledzić za swoimi mieszkańcami, kto do kogo przychodzi, i donosić policji. Nic więc dziwnego, że stróże, wykonywając czynności szpiclów, nie mogą wypełniać należycie swych stróżowskich obowiązków. To też warunki higieniczne są tu w opłakanym stanie. Ulice brudne, śmierdzące; wszelkie odpadki i nieczystości leżą kupami — niesprzątnięte.

Zajścia w więzieniu białostockim.

(List z więzienia białostockiego 2. I. 1904.)

Wielki von Plehwe znalazł w naczelniku tutejszego więzienia małego naśladowcę. Polityka podburzania jednej grupy ludności przeciw drugiej prędko się przyjęła w typych i podłych duszach różnych małych samowładców. W więzieniu taktyka ta wypowiedziała się w podburzaniu przestępców kryminalnych na politycznych i naodwrot, oraz żydów na polaków i rosjan. Naumyślnie urządzają specjalne cele dla żydów i nieżydów. Kryminalnym przestępcom wmawia się, że winnymi surowego rygoru w więzieniu są polityczni z powodu grubijańskiego ich zachowania się względem władzy więziennej, politycznym mówi się często, że władza gotowa zrobić w więzienia istny raj — ale obawia się niekulturalnych przestępców kryminalnych, którzy nie dorosli jeszcze do „swobody politycznej“ w więzieniu. Ale o ile taka polityka przysparza władzy nowych laurów, świadczy ostatecznie zdarzenie w naszym więzieniu.

Trzeba przedtem zaznaczyć, że kryminalni w naszym więzieniu — to nie profesjonalni przestępcy, a więc tacy, którzy, jak wiadomo, bardzo prędko i żywo przejmują się propagandą socjaldemokratyczną, odczuwając instynktownie lub świadomie w socjaldemokracji bojownika przeciw porządkowi, który i ich przygniata, bojownika za sprawiedliwszy i bardziej ludzki sąd.

Pierwszą próbę urządził naczelnik więzienia ze świeżo przybyłymi do nas gośćmi z więzienia jekaterynosławskiego, których za „nieporządku“ w tamtejszym więzieniu przewożono etapem do Łomży. Wszyscy to ludzie za poważne sprawy. Starcie nastąpiło z powodu drobnostki. Naczelnik wszedł do celi i zwrócił się do politycznych ze słowami: „Co to za „bezobrazje“ wyśpiewywać na całe więzienie.“ „Bezobrazje“ z pańskiej strony przychodzić do celi z takimi bezczelnymi uwagami“ — była odpowiedź. „Mileczeń!“ zahuczał głos władzy. „Sam pan milecz!“ odpowiedział ktoś z politycznych. „Do ciemnicy go!“ zawył naczelnik, wołając na strażników. Polityczny nie chce pójść. Naczelnik przyrzeka posłać po konwój, ale woli przedtem użyć pomocy kryminalnych. Zwrócił się do najbardziej zakorzeniałych przestępców z żądaniem „ukrotić“ politycznych. W tym celu przeprowadził ich do transportowej celi, gdzie siedzieli ci polityczni. Kryminalni z początku próbowali zadzierać z nimi, ale prędko pod wpływem mów politycznych zmieniają swoje postępowanie i zaczynają śpiewać razem z politycznymi pieśń rewolucyjną; wychodzą na korytarz i żądają odprowadzenia ich z powrotem do ich własnej celi. Naczelnik zaczyna kryminalnym grozić konwojem. To wywołuje wśród nich wybuch oburzenia i stanowczo odmawiają wejść, krzyżąc, że naczelnik nie ma prawa posyłać ich biec towarzyszy niedoli, przestępców politycznych. Można sobie wyobrazić, jakie oburzenie wywołała ta cała historia wśród politycznych i kryminalnych. Naczelnikowi wymyślają kryminalni ostrzej niż polityczni. Kryminalni weszli do swej celi, a naczelnik nie mądrzejszego nie może wymyślić, jak sprowadzić konwój i w jego obecności zażądać od politycznych transportowych, aby przeszli do celi kryminalnych. Żądaniu temu z chęcią czynią zadość, gdyż nie są odtego, by wnieść „kramołę“ wśród przestępców kryminalnych.

Następnym krokiem naczelnika było postanowienie rozdzielić politycznych podług narodowości. Natychmiast ze strony polaków podniesiono protest i jeden towarzysz wystąpił z oświadczeniem, że my nie uznajemy różnicy między robotnikami polakami i żydami. Naczelnik oświadczył na to, że postępuje podług rozkazu z góry. My możemy uwierzyć temu, znając dobrze ogólnopaństwową politykę. Niestety, naczelnikowi udało się nas rozdzielić; a potem starał się podburzyć nieżydów przeciwko żydom, obiecując im wszelkie ulgi, a nawet i wolność, by tylko nie zadawali się z tymi ostatnimi.

Stosunek między politycznymi i władzą oobstrzył się, jak wszędzie, ogromnie. Naczelnik ogłosił strażnikom, że względem politycznych mogą nie wahać się przed użyciem broni, obiecując im nawet nagrodę za to. Za karę sadza

politycznych razem z kryminalnymi, na co nie ma podług ustaw więziennych najmniejszego prawa. Pakuje do karceru, zimnego, bez okien, tak, że zimą w nocy można absolutnie zmarznąć; podług ustawy zaś karcer ma być opalany. Raz na tydzień pozwala przyjmować jedzenie z miasta dla więźniów, choć w tak nędznym nawet więzieniu jak w Grodnie przewidziane dwa razy na tydzień dostawać. Widzenia dostaje się z za krat, tak że polityczny woli zrezygnować, niż korzystać z widzenia przez tak hańbiącą kratę. Przy rozmowach używają „Wy“ i są nawet dość grzeczni, ale w zetknięciach się wymyślają bardzo, w rodzaju: „żydok“, „polaczok“ i t. d.

Więzienie przepełnione, zamiast 60 ludzi, jak ustawa nakazuje — siedzi obecnie 160—180 ludzi, a z nich 40 politycznych. Biorą do więzienia za książkę, za proklamacje, ba, nawet za czytanie jej. Siedzi 2 włościan, którzy, otrzymawszy proklamację wojenno-rewolucyjnej grupy, wyjęli ją przed „urjadnikiem“. Siedzi starzec z wioski, wzięty przy czytaniu odezwy. Siedzi robotnik, który po pijanemu włókł się po mieście i żądał zamykania sklepów, wobec zbliżającego się buntu. Większa część siedzi w związku z ostatnim strejkami we fabrykach sukna, za zbieranie pieniędzy, za bicie strejkbrecherów; kilku siedzi oskarżonych za prowadzenie i organizowanie strejku. Więzienie okazuje wspaniały wychowawczy wpływ na nieświadomych robotników, i możemy tylko szczerze życzyć rządowi, by i nadal w tym duchu prowadził agitację.

Z Kijowa.

Kijów (20 grudnia 1903). Drodzy Towarzysze! Z prawdziwą przyjemnością wysyłamy Wam tę pierwszą korespondencję do „Czer. Szt.“. Liczymy bowiem, że uda się nam na stałe nawiązać z Wami stosunki. Chcielibyśmy coś nie coś zakomunikować Wam o stosunkach kijowskich. Nie będziemy Wam pisali o działalności sprężystej tutejszej organizacji rosyjskiej socjaldemokracji, gdyż o tym chyba wiecie dosyć z „Iskry“. Chcemy natomiast opowiedzieć Wam cokolwiek o tutejszej Polonii. O burżuazji tutejszej i okolicznej szlagonerii niewiele wypadnie powiedzieć. Ci jak i u Was starają się coraz więcej nabijać sobie kabzę, by z tym większym szumem i trzaskiem puszczać potem na wszystkie strony pieniądze. Najciekawszym odłamem tutejszej polonii jest chyba młodzież tutejszych wyższych zakładów naukowych. Od lat niepamiętnych posiadają oni tutaj swą korporację. Pomimo, iż większość w tej korporacji jest naogół biorąc „czerwona“, jednak daje się też odczuć, szczególnie w ostatnich czasach wpływ Narodowej Demokracji. Niedawno nastąpił też rozłam, po którym zwolennicy tej ostatniej wystąpili z korporacji i zorganizowali nową. — Mówiliśmy, że większość jest „czerwoną“; musimy tu odróżnić odcienie pewne; wprawdzie większość „czerwonych“ są to zdecydowani socjaldemokraci, jednak trzeba przyznać, że dotychczas, gdy trzeba było coś w stowarzyszeniu pozaprowadzać, wpływ decydujący mieli zwolennicy P. P. S., ponieważ N.-D.-ci podtrzymywali ich. P. P. S.-om łatwiej zawsze udawało się przeprowadzać swe plany, ponieważ oni zawsze „działali“ na korzyść odbudowania Polski, nasi zaś socjaldemokraci, będąc — zdaje nam się — logiczni, starali się popierać moralnie i materialnie miejscowe socjaldemokratyczne organizacje. Naturalnie N.-D.-ci byli po stronie P. P. S.-owców, bo choć socjalistom, jednak woleli pomagać polakom, a nie moskalom.

Wychodząc z szerszego założenia, pragnęliśmy bardzo przyczynić się, aby i u Was w Królestwie i na Litwie rozwinął się ruch socjalistyczny. Lecz, niestety, nie udało się nam zawiązać z Wami stosunków. O Was wiedzieliśmy tylko od P. P. S.-owców, którzy niemożliwe bajki rozsiewali. Naturalnie, nie wierzyliśmy im, lecz nie mając konkretnych danych, nie mogliśmy im oponować. Musimy Wam jednak przyznać, że kilka pierwszych numerów Waszego „Sztandaru“ i „Przeгляду“, które dostały się w ręce nasze, bardzo się nam podobały i sympatycznie nas względem Was usposobiły.

Niedawno, bo przed miesiącem, przyjechał do nas przedstawiciel P. P. S. z odcytem. Jaka szkoda, że nikogo z

Was, towarzysze, nie było wtedy tutaj. Opowiadał on, że S.-D. w Królestwie wcale niema, że istnieje tylko grupka, składająca się z paru osób, przebywających za granicą; twierdził on, że w Królestwie nastąpi najprawdopodobniej wkrótce porozumienie między P. P. S. i Bundem. Co zaś do stosunków P. P. S. w Niemczech — przekonywał nas, że to tylko chwilowe nieporozumienie, które w najbliższej przyszłości usunięte zostanie. Nieporozumienia chwilowe miały miejsce tylko dzięki temu, „że członkowie Zarządu niemieckiej partji dali się okpić przez ową furję Różę Luxemburg, lecz na ostatnim zjeździe dowiedzieli się oni, z kim mają do czynienia, i panią Różę spotkała należyta kara, między nami zaś stosunki wkrótce się ułożą.“ To też z radością przywitaliśmy po tym wszystkim przedstawiciela Waszej partji, który niedawno przyjechał do nas. W zupełnie innym świetle przedstawił on nam na zebraniu, na którym byli obecni P. P. S.-owcy, obecną sytuację w Królestwie i w Niemczech. Inaczej już też zupełnie bronił obecny P. P. S.-owiec stanowisko swej partji.

W obecnych czasach buntują się u nas znowu studenci. Rozpoczęło się, jak zapewno już wiecie, od tego, że urządzono wiec w rocznicę stracenia Bałmaszowa. Najciekawszym z tego wszystkich jest to, że między innymi została przyjęta następującej treści rozsolucja: „... potępiając obecny ustrój państwowy w Rosji, solidaryzujemy się w zupełności z ruchem socjaldemokratycznym“. Niedawno miał też miejsce zjazd ze wszystkich uniwersytetów. O ile mi wiadomo, zjazd przyjął podobną rezolucję. Zaznaczają muszę, że tutejsza korporacja studencka polska występuje solidarnie z innymi radykalnymi rosyjskimi grupami. Zupełnie chyba inaczej, niż Wasi warszawscy studenci.

Na dziś kończymy, towarzysze. Sądzę, że w przyszłości Wy jak i my postaramy się wzajemnie nawiązać ściślejsze stosunki.

List z Galicji.

Już dawno nie czytaliście, towarzysze, w „Czerwonym Sztandarze“ żadnych wiadomości o Galicji. Zdawać by się Wam przeto mogło, iż nic się przez ten czas w Galicji nie działo i klasa robotnicza przez ten czas w Galicji wcale naprzód nie szła, żadnej walki z kapitałem i z rządem nie toczyła. Mniemanie to byłoby jednak niesłuszne. Przez kilka miesięcy toczyła polska klasa robotnicza wraz z robotnikami całej Austrii ręką w rękę wspólną walkę z wspólnym wrogiem, z rządem, popieranym przez szlachtę i burżuazję wszystkich narodowości. Walka ta toczyła się z powodu krzywdy, jakiej doznaje klasa robotnicza całej Austrii od rządu niby konstytucyjnego przez istnienie ustawy, która rządy w państwie oddaje nielicznej garstce szlachty, kleru i fabrykantów, krzywdząc robotnika i chłopa. Walka o zniesienie tej krzywdzącej ustawy, a o zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania trwała miesiące kilka, poruszyła klasę robotniczą całej Austrii. W Galicji odbywały się setki zgromadzeń ludowych, na których agitatorzy wykazywali konieczność zaprowadzenia równego prawa wyborczego. Rząd jednak nie kwapi się z nadaniem tego prawa, mimo iż widzi, że walki narodowe burżuazji rozprzęgają państwo. Czy długo jednak odwlec tę reformę zdoła?

Walka robotników galicyjskich toczyła się także na innych polach. Organizacje zawodowe wzrosły, ogarnęły prowincje, nic więc dziwnego, iż przy nędzy, jaka u nas panuje, wkrótce rozpoczęła się walka pracy z kapitałem. I tak, w ostatnim miesiącu mieliśmy trzy większe strejki: strejk piekarzy we Lwowie i w Tarnowie, oraz strejk robotników metalowych, zatrudnionych w fabryce Jarry w Krakowie. Strejk piekarzy we Lwowie i Tarnowie wykazał jeden bardzo radosny objaw: niebywałą solidarność tak katolickich jak i żydowskich robotników.

Jak wiadomo, robotnicy piekarscy są najgorzej płatni ze wszystkich kategorii robotniczych. Praca ich ciągnie się niemal w nieskończoność. Ponadto dają im się niebывале we znaki brudne, niechludne warsztaty, w których wśród kurzu pracują 20 godzin na dobę. Najgorzej jednak są płatni

robotnicy żydowscy. Hasło do strejku dali więc oni tak we Lwowie jak też i w Tarnowie. We Lwowie zażądali uregulowania płac, 36-godzinnego spoczynku tygodniowego, oraz rozmaitych urzędzeń sanitarnych. Na to odpowiedzieli majstrowie żydowscy wydaleniem 150 robotników z pracy, oraz przyrzekli sobie, iż nie ustąpią im, składając w zastaw po 400 koron (158 rubli) kaucji. Aby poprzeć majstrów żydowskich, poczęli piekarze katolicycy wypiekać dla nich pieczywo. Wobec tego dla poparcia towarzyszy żydowskich zastrejkovali robotnicy katolicycy. Strejk, w którym brało udział 310 osób, trwał zaledwo dzień i kończył się zupełnym zwycięstwem robotników.

Drugi strejk piekarski wybuchł w Tarnowie. Tarnów, miasto prowincjalne, liczące 30 przeszło tysięcy mieszkańców, było do niedawna główną siedzibą klerykalizmu. Obecnie, dzięki niezmordowanej pracy młodego agitatora towarzysza Zygmunta Żuławskiego, w Tarnowie stanęła silna organizacja zawodowa, ogarniająca coraz szersze koła robotników. W Tarnowie wybuchł strejk piekarzy 16 stycznia. Robotnicy żydowscy tym razem dali również hasło do rozpoczęcia strejku. W piekarniach panował zwyczaj, iż robotnicy katolicycy otrzymują oprócz płacy 3 funty chleba dziennie. Wykluczeni są od tego robotnicy żydowscy, chociażby w jednej z katolikami piekarni pracowali. Gdy majstrowie nie chcieli się zgodzić, i robotnikom żydowskim dawać również 3 funty chleba dziennie, ci zastrejkovali. By poprzeć towarzyszy żydowskich, zastrejkovali i katolicycy robotnicy. Objaw ten zasługuje tym bardziej na uwagę, iż w Tarnowie niedawno biskup Wałęga wydał kurendę przeciw ruchowi robotniczemu. — Strejk trwał cztery dni i skończył się zupełnym zwycięstwem strejkujących. Podczas strejku został aresztowany tow. Żuławski, wkrótce jednak został wypuszczony na wolność. Starostwo chce zgnębić organizację prześladowaniami, i robi coraz to nowe doniesienia prokuratorji. Przed kilku dniami został skazany tow. Żuławski na 7 dni więzienia, a tow. Jan Starzyk (robotnik dzienny) na 3 tygodnie ciężkiego więzienia. Myli się jednak kler i rząd, jeśli się spodziewają, iż organizację robotniczą zgnębia.

Trzeci strejk, o jakim wspominałem, jest strejk robotników z fabryki wyrobów platerowanych Jarry w Krakowie. Fabryka Jarry, jedna z bogatszych fabryk galicyjskich, zatrudnia 150 robotników. Robotnicy ci niedawno należą do organizacji, aczkolwiek niskie niebawyłe płace powinny ich pobudzić do namysłu nad dola robotniczą. Obecny strejk wybuchł dlatego, iż Jarra, nie chcąc uznać organizacji zawodowej, starał się narzucić robotnikom uciążliwy regulamin fabryczny i wywalić „buntowników“. Wobec tego strejkują prawie wszyscy robotnicy już od trzech tygodni, a w fabryce pracują tylko majstry lizusy i młode dzieci*). Strejk potrwa tak długo, póki p. Jarra organizacji nie uzna. Robotnicy bowiem, mając zapewnioną pomoc pieniężną organizacji, potrafią przetrwać opór butnego fabrykanta. Niepotrzeba Wam chyba, towarzysze, dodawać, że sprzedajna prasa mieszczańska obrzuca ciągle oszczerstwami strejkujących. O końcu tego strejku jak o innych wypadkach nie omieszkać Wam donieść, kochani Towarzysze.

Wasz Karol Radek.

Strejk w Crimmitschau skończony.

Jak piorun z jasnego nieba spadła 19-go stycznia wiadomość, że strejkujący w Crimmitschau raptem postanowili zakończyć walkę i wrócić do pracy — poddając się wszelkim warunkom fabrykantów!

Przez 21 tygodni trwał już ten strejk siedmiu tysięcy robotników i robotnic, którzy z bohaterską wytrwałością znosili nędzę, aby tylko wymódtz na swych wyzyskiwaczach 10-godzinny dzień roboczy. Wprawdzie bieda była wielka, ale niebawem popłynęły obficie składki robotnicze ze wszech

*) Strejkujący nie żądają ani podwyższenia płacy, ani skrócenia dnia roboczego, gdyż to zdobyli przed niedawnym czasem też drogą strejku. Obecnie żądają tylko wydania stałego cennika, któryby uniemożliwił obniżanie płacy, uznania organizacji robotniczej i jej mężów zaufania, a wreszcie oddalenia grubiańskiego i znienawidzonego majstra.

stron i strejkujący byli w każdym razie zabezpieczeni od najgorszego niedostatku. W pierwszych tygodniach strejkujący otrzymali zapomogi 4 do 9 marek, w razie licznego potomstwa 12 marek tygodniowo. Później dawano już kawalerom 7 do 8 mk., żonatym najmniej 13 mk. na tydzień. Dla braku środków i poparcia więc strejkujący nie byli zmuszeni do złożenia broni w samym środku walki. Komisję strejkową inne powody skłoniły do tego ważnego kroku.

Przedewszystkim przemysł tkacki w Crimmitschau stracił już jeden sezon: klientela i obstalunki zwróciły się do innych centrów tkackich. Gdyby strejk przetrwał przez wiosnę, Crimmitschau byłby, jako miasto fabryczne, zrujnowany. Masę robotników czekała wtedy wędrownka z rodzinnego gniazda w inne okolice, a starych i zgrzybiałych nigdy by już nie przyjęto. Na szali ważyła się więc przyszłość całego miasta. Fabrykanci w swej pysze i zaciętości, jak zwykle, o dobro ogółu nie myśleli, ale robotnicy i w tym razie pamiętali o szerszych sprawach i gotowi byli poświęcić się dla ogółu. Następnie, wzbronienie wszelkich zebrań przez władzę śiało smutek wśród walczących i ułatwiało sprawę strejkbrecherom. Nagromadziło się ich już do połowy stycznia 1770, w tej liczbie 460 obcych przybyszów. Starzy tkacze, którzy w orce na fabrykantów zdrowie utracili, musieli spokojnie patrzeć, jak im obcy miejsca i chleb z przed nosa zabierali. A przytym obawa, że przy zaciekłości kapitalistów strejk może przetrwać aż do jesieni!..

W takich okolicznościach komisja strejkowa zdecydowała się walkę zakończyć. Cała armia walczących, choć z bólem, ze łzami w oczach, usłuchała decyzji. Wracają do dawnej nędzy i pracy. Ale te 21 tygodni walki nie darmo minęły. Okrzyk oburzenia na nieludzkich wyzyskiwaczy rozległ się w całych Niemczech robotniczych i porwał tysiące obojętnych do świętej walki z kapitałem o wyzwolenie proletarjuszów!

Wiadomości partyjne.

Dnia 28 stycznia rozpowszechniono w Warszawie i Łodzi odezwę, z której dla braku miejsca przytaczamy tylko kilka urywków: „... Najdzielniejsi bojownicy proletarjatu skupili się w socjalno-rewolucyjnej partji Proletarjat, która, wzorem innych partyj socjaldemokratycznych, uznaje, że wyzwolenie robotnika, jako człowieka, polaka i robotnika, musi być dziełem robotników samych, musi być dokonany na drodze walki klasowej, prowadzącej w swym wyniku ostatecznym do rewolucji socjalnej. W myśl tych zasad partja „uznała za niezbędne obalenie istniejącego w Rosji ustroju politycznego: do czego znów koniecznym jest współdziałanie z rewolucyjnymi siłami, walczącymi z carskim rządem“. Robotnik polski żądał wolności, pragnął chleba — rząd carski ofiarował mu wtedy stryżek. Carat uląkł się wynędzniałej „hołoty“, wołającej: precz z tyranami, precz z dziedzicami, żądającej „Swobody, Fabryk i Ziemi“, uląkł się i zamyslił we krwi zatopić dążenia do lepszego jutra. — I oto 28 stycznia 1886 roku na stokach cytadeli warszawskiej stanęły cztery szubienice, a na nich zawisli czterej męczennicy sprawy proletarjatu, czterej bohaterzy polskiej klasy robotniczej: Kunicki, Bardowski, Ossowski i Pietrusiński; 25 innych poszło w katorg na długie lata. — ... Ziarno, które sieli męczennicy z „Proletarjatu“, na żyzną padło glebę: ruch rósł, potężniał, coraz szersze zataczał kręgi — i oto z drobnej garstki bojowników socjalizmu narodziły się tysiące i idą ciągle naprzód, zdążając do tego samego, co tamci, celu, wyciągając już ręce po zwycięstwo. — Od owego czasu ruch robotniczy polski różne przechodził koleje; miał chwile upadku i rozkwitu; od tego czasu padło tysiące już ofiar w walce dla idei socjalistycznej; było źle i dobrze. Ale najgorszym dla ruchu niebezpieczeństwem było zboczenie na manowce, przed którym ostrzegali jeszcze robotników bohaterzy z „Proletarjatu“. Nie wierzcie, mówili oni, tym „paniczom“, którzy „namawiają lud robotniczy do powstania narodowego i często, by zyskać sobie łatwiejszy posłuch, prawią o socjalizmie“; wystrzeżcie się, uczyli oni, tych, którzy „pod maską socjalizmu patryjotycznego narzucić chcą proletarjatuwi polskiemu politykę innej zupełnie klasy, obcej ludności robotniczej“. — I ostrzegali nie na próżno: bo oto w niewiele lat później zjawili się ludzie, co podjęli na nowo hasło powstania i Polski demokratycznej, a zwrócili się z nim do robotników, dowodząc, że walka o tę Polskę w ich interesie leży. My, socjaldemokrati, przejąwszy od „Proletarjatu“ podstawową zasadę swego programu, odrzuciliśmy ze wzgardą to hasło, jako obce klasie robotniczej. Niestety, wiele robotników, niedość uświadomionych, dało się zmanić frazesom socjalpatryjotów i w ten sposób, przyjąwszy ich program, utrudniają proletarjatuwi

polskiemu wspólną działalność i zjednoczenie z proletariatem rosyjskim, ci towarzysze w ten sposób opóźniają chwilę najbliższego tryumfu klasy robotniczej — chwilę obalenia caratu. . . . Towarzysze i Towarzyski! Dziś w rocznicę stracenia naszych męczenników, utrwalmy sobie w pamięci ich słowa. Najpiękniej uczcimy pamięć bohaterów wtedy, gdy, wierni ich testamentowi, skupimy wszystkie nasze siły w jednej naszej partii, co, wierna zasadom „Proletariatu“ do tego samego celu, co i on kiedyś, zdąży, gdy wyteżymy wszystkie nasze siły dla osiągnięcia najbliższego naszego celu — obalenia caratu, gdy nie zbaczając z tej drogi ani na krok, pójdziemy do celu ostatecznego — do zaprowadzenia porządku socjalistycznego“. Cześć i pamięć wieczna bohaterom polskiej klasy robotniczej! Precz z ciemnotą i despotyzmem! Niech żyje socjalizm! Warszawa Komitet Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy. Warszawa, dnia 28 stycznia 1904 roku.

Areszty.

Warszawa. 16-go i 17-go grudnia odbyły się masowe areszty. Dnia 5-go i w nocy z 5-go na 6-ty stycznia aresztowano do 12 osób: Mieczysław Kęsicki, Białostocki, Konecki (urzędnicy magistratu), Szaniawski, Kosobudzki (na ulicy, wypuszczono na drugi dzień), Rejdel, Majewski; robotnicy: Bugajski, Kochowski i inni; było prócz tego kilka rewizji. Trzech robotników wypuszczono dnia 12-go. — 9-go przy ulicy Miłej złapano zebranie, złożone z 65 blisko osób, w tym 3 inteligentów (1 mężczyzna i 2 kobiety). — 8-go aresztowano przy strajku kilku robotników, na 3-ci dzień puszczono ich jednak.

Na I i II oddziale na Pawiaku siedzą (połowa stycznia): Białostocki, Brokowski, Fuerstenberg, Kaliński, Konecki, Kotkowski, Rejdel, Solecki (wypuszczono), Świątkowski (wypuszczono), Woźniak (symp.), Iwinski, Zdunek (z Łodzi), Brukin vel Butkin, Kapliński Chaim, Kestenberg Wigdor, Brumberg, Zniński, Ostrogorski Szm., Prager Daw., Freiszel, i żołnierze Szalimow i Cziślow (s. d. i s. r.), skazani za rozpowszechnienie nielegalnej literatury na 20 lat katorgi.

Z Sieradzkiego więzienia uciekł Walerjan Sławek (int.).

Sprawozdanie

„Kasy pomocy więźniom i zesłańcom politycznym“

(za okres od X 1902 do 15/II 1904 r. we fr.).

Dochód: Składki Członków: 248,37. Z list składkowych 214,41. Z bonów 9,03. Przez sekcję zurych. dla S. T. 25,00 i 10,00. Z kasy syberyjskiej z Zurychu dla S. T. 50,00. Z wieczorka w Berlinie 83,35. Z odczytu C. W. Wojnarowskiej w Leodyum 40,00. Z loterii w Genewie 36,75. Przez L. pamięci J. Widerszall 7,50. Z Paryża przez „Zw. Post. Mł. Pol.“ 25,00. Z Będzina 18,40. Specjalnie dla T. od X. i J. 125,00. Z obchodu roczn. „Prol.“ od p. p. S. P. i S. D. w Genewie 34,50. Razem 927,31.

Rozchód: Przez Kom. Zag. S. D. więźniom i zesłańcom syberyjskim w grudniu 1902 — 83,35, w kwietniu 1903 — 65,00, w maju 75,04; przez Zarz. Gł. S. D. w czerwcu 1903 — 138,00; przez Związek Czer. Krz. w październiku 1903 — 65,00, w lutym 1904 — 134,50. Emigrantom: dla członka Bundu D. w Zurychu 11,00, dla członków S. D. — W. w Zurychu 20,00 i M. w Krakowie 22,05, dla członka P. P. S. — P. 20,00. Koszty druków (odezwy, listy składkowe, bony, kwitariusze, książka kasowa, pieczętka etc.) 98,39. Porto listów oraz przesyłek pieniędzy 14,60. Dla T. do Syberji w lutym 1904 — 125,00. Pozostałość w kasie 55,38. Razem 927,31.

Kasjer „Kasy pomocy więźniom i zesłańcom politycznym“.

Sprawozdanie X-te Związku Czerwonego Krzyża

od 1/X 1903 do 1/I 1904*).

Przychód: Saldo z września 28,70; pożyczka 95,00. Z list składkowych [Nr. 1 (karowa za październik) 1,00; Nr. 2 (Avanti) 1,55; Nr. 3 (Julja) 0,80; Nr. 34 — 1,35; Nr. 35 — 0,80; Nr. 36 I (a, b, c — 2,00 i 2,15) 4,15; Nr. 36 II — 3,00; Nr. 68 (pensja za listopad) 1,40; Nr. 69 — 1,00; Nr. 70 (Elektoralna) 1,55; Nr. 71 (Julja za list.) 1,25; Nr. 76 — 2,00; Nr. 136 — 3,35; Nr. 169 — 3,10; Nr. 189 (Pod twoją obronę) 0,50; Nr. 189 (Avanti) 1,55; Nr. 199 (Pod twoją obronę) 1,50; Nr. 202 (Postęp za grud.) 2,45; Nr. 203 (od towarzyszy za grud.) 0,55; Nr. 204 (pensja za grud.) 1,40; Nr. 206 (zorza za grud.) 2,00; Nr. 213 (karowa za list) 1,00; Nr. 214 (w czasie świąt) 40,00; Nr. 218 (lekarz) 10,00; Nr. 219 — 1,50; Nr. 220 (karowa za grud.) 1,20; Nr. X — 0,20; zagubione (3,00 i 2,60) 5,60] 95,75. S. D. za paźd., list., grud. (2,14, 4,00, 3,95 i 5,33) 15,42. Zagraniczna „Kasa pomocy“ 24,40. Droga sympatja 50,00. Zebrania S. D. 1,40. Zagraniczna S. D. (franków 27,90) 10,50; Czytanie III — 32,75; Czyt. IV. — 46,45; Czyt. V — 50,50; Czytanie VI — 52,00. Raut 51,60. Ludwik 2,00. Pod strzechą na zebraniu 2,00. Jednorazowo 1,50. Szkoła techniczna

* W poprzednim 9 sprawozdaniu mylnie podano w pewnej części egzemplarzy okres sprawozdawczy, który rozumieć należy od 1/VII do 1/X 1903 r.

(5,00, 3,00 i 3,00) 11,00. Bezimiennie 25,40. Na cześć zmarłej 10,00. Bronka 3,20. Bezimiennie 5,00. Zj. 22,52. Nieprzyjęte za marki 0,15. Od zdunów 2,40. W potrzebie 2,20. Z zebrań 1,30. Skutek zapomnienia 0,20. Jeszcze 5,00. B. Ch. 5,00. Bernard 0,20. Przegrany zakład 0,20. Jednorazowo 1,00. ? — 1,20. Br. 15,00. Marja 3,00. Mieczysław 30,00. M. M. 5,00. Z odezw 2,50. Siennik 5,00. Kara za przetrzymanie 1,00. Nacia 0,50. Za książki 1,40. C. D. miesięczna składka 2,00. Eutropia 0,80. Karty 34,20. Razem dochodu 756,34 rb.

Rozchód. Dla więźniów 1) Członków S. D. (15,00, 15,00, 15,00, 3,00, 15,00, 15,00, 5,00, 5,00, 3,00, 5,00, 15,00, 20,00, 15,00, 4,00, 4,00, 20,00, 10,00, 20,00, 5,00, 3,00, 10,00, 2,60, 50,00, 10,50) 285,10; 2) członków P. P. S. P. (15,00, 2,00, 25,00, 5,00) 47,00; 3) Członków Bundu (5,00, 15,00, 4,00) 14,00; 4) Bezparytyjnych (3,00, 20,00, 10,00) 33,00. Dla rodzin więźniów (5,00, 15,00, 5,00, 5,00, 5,00, 5,00, 5,00, 12,00) 57,00. Karty 21,03. Zwrot pożyczki 212,00. Saldo 87,21. Razem 756,34 rb.

Warszawa, w styczniu 1904 r.

Zarząd Związku Czerwonego Krzyża.

Pokwitowanie.

Z Kraju: Z Warszawy: droga sympatja 50 rb. (przelano do Zw. Cz. Krz.), doktor 0,50 rb., książka 0,50 rb., karty 0,60 rb., polak 2,00 rb., odludek 1,00 rb., bratowa (skł.) 3,00 rb., ideowiec 2,00 rb., czarnokłosa 1,00 rb., kwiaty za styczeń 6,70 rb., szpital 0,20 rb., związek za lit. 13,00 rb., złota 14,00 rb., Na 1,00 rb., bibuła 0,35 rb., buty 4,00 rb., od Zofii 0,35 rb., bibuła 1,50 rb., wint 0,50 rb., Zofia 0,50 rb., za pieśni 5,00 rb., z podksiężycą 7,00 rb., biały wieczór 2,40 rb. (za styczeń). Na strajk białost. listy Nr. 15: 4,80 rb., Nr. 21 — 7,00 rb., Nr. 22 — 7,30 rb., Nr. 25 — 7,25 rb., Nr. 2 — 1,95 rb., Nr. 4 — 0,80 rb., Nr. 5 — 0,55 rb., Nr. 6 — 3,50 rb., Nr. 7 — 2,25 rb.

Z Zagranicy: Z Berlina: lista Nr. 118 na str. biał. 1,25 mk. Na nieleg. 10,00 mk. Cz. 50,00 mk. Zebrane na odczyty 10 mk. Przez Raw. 11,50 mk., przez Br. za lit. 5,00 mk., przez T. B. 95,00 mk. Z Zurychu: „Solidarność“: zaległości 17,00 fr., za styczeń 24,00 fr., za luty 22,00 fr. (razem 63,00 fr.), od Gł. za bony 0,90 fr., za lit. od W. 0,90 fr., przez S. G. za lit. 7,45 fr. Z Berna: od Piotra za lit. 2,80 fr., P. z zhw. 0,90 fr. Z Genewy przez W.: pozostało z wieczorku 15,00 fr., na fund. wyd. 5,00 fr., za bony 5,00 fr., od T.W. za lit. 5,70 fr., od A. E. na cele partyjne 6,00 fr. Z Paryża: za lit. 30,00 fr. i 65,90 fr., składki J. Trz. za 1903 12,00 fr., karty poczt. 3,70 fr., bony 4,00 fr. (razem z pokw. Nr. 6 = 220,60 fr.), J. T. od siebie 16,50 fr. Z Lipska: za lit. 25,00 mk. Z Monachium: K. 50 mk. Przez Mał.: za lit. 8,05 mk., lista Nr. 13 na fund. wyd. 28,75 mk., lista Nr. 14 na fund. wyd. 10,30 mk., za poczt. 0,70 mk., bony 0,70 mk. (razem 48,50 mk.), Or. krajowa na wydaw. 75,00 rb.

Z Krakowa od A. K. za pocztówki 2,00 fr. Z Bielu: od T. za cegiełki 9,50 fr. Z Philadelphii: od V. B. za lit. 51,40 fr. Z Mons: 0,95 fr. Z Wiednia: od L. K. za lit. 4,30 fr. Z Paryża 25,00 fr.

Ostrzeżenie!

Otto Raucher (zwany Otto), zdrajca i szpieł w Łodzi. Tkacz, wysoki, młody, barczysty, duże niebieskie oczy, blondyn, zażarty nos, bez zarostu, żonaty, często pijany. Podczas ogólnych aresztów w marcu 1903 był aresztowany dla zamydlenia oczu. Siedział 6 tygodni.

Józef Iwankiewicz (Czesław), stolarz w Łodzi, w fabryce Rozentala (na Składowej), mieszka przy ulicy Składowej Nr. 16, 32 lat, szatyn, lekkie znaki po ospie, żonaty, wzrostu średniego, oczy jasno-niebieskie, przykre, pali papierosy, inteligentny; w 1897—98 latach siedział w sprawie Litewskiej Socjaldemokracji; wielu facetów tam zasypał.

Treść numeru: Wojna. — Socjaliści japońscy o wojnie. — Konferencja białostocka. — Kterykalna filantropia. — Książd w roli ajenta carskiego. — Bezkarność sług carskich. — Jak fabrykanci kradną. — Z ruchu w Kielcach. — Zajścia w więzieniu białostockim. — Z Kijowa. — List z Galicji. — Strajk w Crimmitschau skończony. — Wiadomości partyjne. — Areszty. — Sprawozdania. — Pokwitowanie. — Ostrzeżenie!

Wyszedł z druku: Nr. 5 „Przeglądu Robotniczego“.

Do numeru niniejszego dołącza się jako dodatek: „Mowa tow. Leona Goldmana przed sądem“.

Od Redakcji.

Listy do redakcji z zagranicy adresować należy:

Stanisław Gutt, Zürich, Winkelriedstr. 15 II, (dawn. Culmannstr. 8) podając na kopercie zewnętrznej lub wewnętrznej: dla redakcji „Czerwonego Sztandaru“.

Towarzyszy-korespondentów prosimy o stawianie daty na listach i korespondencjach.

Redakcja.

Towarzysze, rozpowszechniajcie Czerwony Sztandar!